

Wpisał Administrator

Środa, 19. Marzec 2008 20:39 - Zmieniony Sobota, 30. Kwiecień 2011 23:27



Tytuł tego eseju jest oczywiście żartobliwy, podobnie jak żartobliwą i pełną serdecznego przekorzarzania się może być dyskusja o „wyższości” wielkanocnej palmy nad bożonarodzeniową choinką.

Każde z tych świąt wprowadza nas w czas niezwykły i w pewnym sensie magiczny. Każde odnosi się do dwóch, jakże ważnych dla chrześcijaństwa wydarzeń: narodzin Bożego Syna, Jego śmierci i powstania z martwych. Jak tedy można dowodzić wyższości jednego nad drugim? Czy jest coś, co czyni Wielkanoc

„wyższym”? Wszak bez Bożych Narodzin nie byłoby Wielkiej Nocy. Betlejemski cud zapowiada misterium Paschy. Jedno święto nie może istnieć bez drugiego.



oże Narodzenie świętujemy trzy dni po zimowym przesileniu, w najdłuższą noc roku. Problem w tym, że tak naprawdę nie wiemy, w jakim miesiącu i dniu narodził się Chrystus, zaś datę 25 grudnia przyjęto dopiero w VI wieku.

Czemu akurat tę, a nie inną? Powód jest prosty, tego bowiem dnia obchodzono w Rzymie święto

Solis Invictus

– Słońca Niezwycięzonego. Co więcej ten właśnie dzień był dniem narodzin słonecznego boga Mitry, który wyłonił się z mrocznej pieczary i przyszedł na świat po to, ażeby stoczyć zwycięski bój z czarnym bykiem symbolizującym śmierć i zniszczenie. Nie przypadkowo zatem Kościół ustanowił święto Bożego Narodzenia o tej, a nie innej porze roku. Wszak Chrystus jest duchowym „słońcem” wszechświata. Dzięki takiemu zabiegowi Dobra Nowina wyparła stare wierzenia.

O ile kwestia czasu narodzin Jezusa stanowiła dla Kościoła pewien problem, o tyle czas Jego ukrzyżowania był oczywisty. Wedle ewangelistów Chrystus umarł w piątek, w przeddzień żydowskiego święta Paschy i zmartwychwstał w trzy dni później, w niedzielę. Sęk w tym, że kalendarz żydowski jest kalendarzem księżycowo-słonecznym, tj. uwzględniającym cykle obu tych „niebieskich światel”. Zgodnie z nim święto Paschy przypadało w 14 dniu miesiąca *nisan* (marzec – kwiecień), tuż po pełni księżyca. Ponieważ księżycowy cykl nie pokrywa się ze słonecznym, było to święto ruchome. I takim też pozostało w kościelnej liturgii.

W języku hebrajskim święto to nosi nazwę

Pesach,

co oznacza „obejście”. Upamiętnia ono wyjście Izraela z Egiptu. W tym dniu Żydzi zbierają się w domu na uroczystej paschalnej uczcie zwanej

sederem

i w

określonym porządku spożywają rozmaite potrawy, w tym ugotowane na twardo jajko, macę oraz baranie mięso z kością upamiętniające ofiarnego baranka, którego krwią ich przodkowie oznaczyli progi swych domów, ażeby ominął je zabijający pierworodnych synów Egipcjan anioł śmierci. Najważniejszym momentem *sederu* jest odczytanie *hagady* – opowieści paschalnej traktującej o exodusie Izraela.

Pesach

to święto wolności przypominające każdemu Żydowi, że należy do Wybranego Narodu, zaś Tym, któremu to zawdzięcza jest Najwyższy i Jedyiny Bóg.

Ten sam, aczkolwiek inaczej pojmowany wymiar ma chrześcijańska Wielkanoc. Upamiętnia ona zbawczy czyn Bożego Syna, który, jako Paschalny Baranek, skonał na krzyżu „za grzech świata”, po czym zmartwychwstał, przewyciężając śmierć. Fakt ten upamiętniany jest w trakcie całego Wielkiego Tygodnia. Inauguruje go Palmowa Niedziela, zwana na wsiach Kwietną lub Wierzbną, a obchodzona na pamiątkę uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. W tym dniu chrześcijanie udają się do kościołów ze sporządzonymi z wierzbowych witek, bukszpanu, barwinka i borówek palmami. Wkrótce potem rozpoczyna się *Triduum Paschalne* odnoszące się do Ostatniej Wieczerzy i ustanowienia Eucharystii (Wielki Czwartek), do misterium Męki i złożenia Jezusa w grobie (Wielki Piątek) oraz do

zstąpienia Bożego Syna w mrok otchłani, w której przebywają sprawiedliwi oczekujący światła zbawienia (Wielka Sobota). W tym ostatnim dniu wierni wędrują do kościołów z koszyczkami, w których obok jajka, mięsa, chleba, soli oraz ciasta znajdują się figurki baranków, a często także zajęcy lub królików. Baranek to oczywiście symbol Zmartwychwstałego, zajęc (królik) natomiast, podobnie jak kurczaczek, ma ewidentnie przedchrześcijańską proveniencję. Ten pierwszy symbolizuje witalność wykluwającego się z zimowych okowów nowego życia (stąd często przedstawia się go z jajkie

m w łapkach), ten drugi jest owym życiem i zwiastunem wiosny. Przedchrześcijańską proveniencję ma również wielkanocna pisanka, już bowiem w starożytności istniał obyczaj malowania jaj i poświęcania ich zmarłym. W Polsce najstarsze egzemplarze takich kraszerek pochodzą z VIII wieku. Barwiono je na czerwono (symbol rodzącego się życia) oraz zdobiono solarnymi znakami (najczęściej znakiem swastyki lub promienistej rozety

). Te i im podobne symbole znaleźć można do dzisiaj na wielu ludowych

pisankach, zwłaszcza tych, które pochodzą ze wschodnich regionów Polski.

Po Wielkiej Sobocie następuje Wielka Niedziela - dzień Zmartwychwstania, radości i wesela. Inauguruje ją uroczysta msza, po której należy zasiąść do wielkanocnego śniadania. Podobnie jak Wigilia, paschalna uczta ma charakter rodzinny i poddana jest określonym rygorom. Najważniejsze miejsce na stole zajmują poświęcone potrawy, wielkanocna palma, a także figurka baranka. Zgromadzeni przy stole dzielą się jajkiem, składając sobie życzenia i dopiero potem mogą przystąpić do ucztowania. Obowiązkowo należy też udać się do kościoła na mszę i pomodlić się przed Grobem Pańskim.

Wielki Poniedziałek ma już nieco odmienny charakter. W wielu miejscowościach organizuje się tego dnia rozmaite festyny, zaś młodzi ludzie z zapalem polewają wodą każdego, kto im się nawinie pod rękę. Pierwotnie smagano się również wierzbowymi wtkami, co miało zapewnić zdrowie i dostatek. Jeszcze w XIX wieku istniał także obyczaj taczania wielkanocnych jaj po ziemi oraz organizowania swoistego rodzaju igrzysk, w których trakcie zmagający się ze sobą młodzieńcy mogli popisać się odwagą i jurnością. Najbardziej widowiskową formę tej zabawy przyjęła krakowska Rękawka - wiosenny odpust odbywający się co roku pod kopcem Krakusa trzeciego dnia świąt Wielkiej Nocy. W tym dniu, jak pisze Oskar Kolberg, *„bywały dawniej w użyciu rozmaite zapasy ludu i młodzi szkolnej na palcaty* (kij szermierczy służący do nauki fechtunku – uwa

ga JWS). Dziś tylko jeden zwyczaj, dość zabawny istnieje. Tłumy chłopców miejskich i wiejskich trzymają od rana w oblężeniu podnóże i część góry, na której wznosi się kaplica; stąd im bywają zrzucone orzechy, jabłka, bułki, pierniki, ziemniaki, gotowane jaja itp. Rzeczy, za którymi na złamanie szyi spycha jeden drugiego na dół, chwytają co który może (...), a ten który go zdobywa, kilkanaście pocisków od swoich współzapaśników odnosi w przydatku...”

No cóż, stare wierzenia, symbole i obyczaje zatraciły swe znaczenie i nikt już prawie o nich nie

Wpisał Administrator

Środa, 19. Marzec 2008 20:39 - Zmieniony Sobota, 30. Kwiecień 2011 23:27

pamięta, jednakże one to właśnie nadały naszym świętom magicznego kolorytu. Byłoby oczywiście przesadą dopatrywać się w nich czystej „pogańskości”, podobnie jak wywodzić wiarę w Jezusa Chrystusa z przedchrześcijańskich kultów „umierających” i „zmartwychwstających” bóstw takich jak Ozyrys, Tammuz, Marduk czy Dionizos. Nie można jednak pominąć faktu, że żydowskie *Pesach* i chrześcijańska Wielkanoc korelują z wiosennym przesileniem, kiedy natura budzi się z zimowego snu, a dzień zaczyna być dłuższy od nocy. Życie zwycięża śmierć, stare musi umrzeć, by narodziło się nowe. Jest czas ładu i czas nieporządku, czas skupionej modlitwy i czas nieokiełznanej zabawy. Kiedy więc będziemy oganiać się przed hordami młodzieńców, którzy czatują za każdym rogiem, by zrosić strugami wody uciekające z piskiem dziewczyny, dojrzymy w tym coś więcej niż zwykły „Lany Poniedziałek”. Święta zaistniały po to, by to, co zabronione stało się dozwolone, a uładzony świat społecznego porządku ogarnęła „dionizyjska anarchia”. Nieważne, czy jest nią zimowy karnawał, czy są to wiosenne „końskie zaloty” wyrostków. Każde święto to jakby powrót do czasu Początku, do chwili, gdy nic jeszcze nie zostało ustanowione.

„Na początku

– czytamy w Księdze Genesis –

Bóg stworzył niebo i ziemię

*,
a ziemia była pustkowiem i chaosem...”*

. Moc stwórcza skrywa się w niepojętym Źródle Wszystkiego. Kosmiczny ład bierze początek z pierwotnego Chaosu...

Jan Witold Suliga